

§ 17. „Der nach Abzug der obgedachten Pauschal-Ausgleichung mit zwei Dritteln verbleibende Betrag, bildet das Mass der dem Berechtigten gebührenden Entschädigung“.

Otóż w rzeczonym patencie z d. 4 marca 1849 roku nikt nie miał prawa do całkowitego wynagrodzenia uprawnionych przez Skarb państwa a nie nawet w najmniejszej części Skarb publiczny nie przyczynia się do złagodzenia tego ciężaru.

Lecz co więcej, — ci sami uprawnieni, którym na terytorium krakowskim zabrano najlepszą połowę gruntów ornych, drugą zostawiając obciążoną wierzchnictwem, i którym w moc § 16go patentu z d. 4 marca 1849 r. potrącono dla czegoś, co u nas zupełnie nie egzystowało, jako to: stosunki pańszczyźniane, daniny poddane, pobór podatków, stosunki urbarialne, — gdyż u nas w moc konstytucyj z r. 1815 był znany jedynie stosunek dzierżawy — na Pauschal-Ausgleichung 15 procentów należących im się i uroczyszczeń zapewnionych powyższymi patentami indemnizacji; ciż sami, mówię, muszą opłacać co roku na spłacenie tejże indemnizacji rokrocznie znaczne sumy; w okręgu bowiem krakowskim rzecz ta ma się nieco odmiennie niż w reszcie Galicji, albowiem i stosunki były też u nas całkowicie odmiennymi.

Lecz choć różnica ta na pozór zdaje się niewielką, jest jednakże w istocie rzeczy nader uciążliwą, albowiem wedle obliczeń nowego katastru, dotąd niesprostowanych, wyrachowano na ziemię nasze tak ogromny podatek, i dodano do tego podatku oprócz 3 części znowu tytułem Pauschal-Ausgleichung stósowne dodatki na potrzeby krajowe i indemnizacyjne, obok niskiego kursu pobranych obligacji indemnizacyjnych, bo po 60 za 100, ktorými właściciele większych z W. Księstwa krakowskiego wynagrodzono, że całe to wynagrodzenie stało się zupełnie iluzorycznym.

Wykazanie się więc jasno, że właściciele z okręgu krakowskiego, nie znając stosunków urbarialnych ani żadnego tak zwanego dominikałnego stosunku, nie zbierając podatków gromadzkich, bo gromady je dymy placili, i dymu placili, i same go w kasie uiszczały; a tem samem nie mając za co odpowiadać, (jak to motywuje § 16 patentu z d. 4 marca 1849 r.) stracili na zasadzie § 16 i Pauschal-Ausgleichung: raz, 15 procentów z należących się im indemnizacji; drugi raz znowu, na zasadzie tegoż samego Pauschal-Ausgleichung, do ogromnych a niesłusznie wyrachowanych w nim katastru podatków, dodano im 1/3 część podatków, oprócz opłaty na indemnizację.

Może zresztą być bardzo mądrym ten Pauschal-Ausgleichung, ale piszący widzi, że mu krwawo zapracowany grosz obudowa rękami zabiera.

Lecz teraz z rozwinięciem nowej ery, i po uroczystym zapewnieniu wobec Europy p. Ministra spraw wewnętrznych i innych członków Towarzystwa Strzeleckiego w Wiedniu, że prawo i sprawiedliwość nie mieści panuje,

Pozwała sobie piszący, (do czego zapewne przychylił się i wszyscy właściciele więksi z W. Księstwa krakowskiego) upraszać nikteli:

o nakazanie zwrotu niesprawiedliwie zatrzymanych 15 procentów indemnizacji pokrzywdzonym większym właścicielom z okręgu krakowskiego; nikteli

o utrzymanie w swej prawnej mocy patentów z dnia 17 kwietnia 1848 r. L. 376, oraz patentu z dnia 14 maja 1848 r. L. 6293, jako dotąd żadnym aktem publicznym prawodawczym nieodwołanych;

ale nadto

o udzielenie potrzebnemu funduszu funduszowi indemnizacyjnemu z W. Księstwa krakowskiego do takiej wysokości, ażeby obligacje indemnizacyjne tegoż Księstwa odrazu umorzone zostały, a to w prostej konsekwencji, abyśmy na wykonanie takiej, z przyczyn powyższych wyłączonej, nie więcej płacić nie byli zmuszani.

Erasm Skarżyński.

Minister sprawiedliwości przesił notaryusza Nicefora Więkańskiego na własną jego prośbę z Gorlic do Tarnowa.

Minister sprawiedliwości zezwolił na utworzenie po jednej nowej posiadce adwokackiej w Tarnobrzegu, Rozwadowie, Kętach, Oświęcimie i Dąbrowie, a dwóch w Jasle i nadat to nowe posiadce kandydatom adwokatów. Takowe otrzymali:

Dr Edward Niesiołowski z Krakowa, w Tarnobrzegu; Dr Klemens Kostełny z Rzeszowa, w Rozwadowie; Dr Fr. Ksawery Chrzastowski z Krakowa, w Kętach; Dr Gustaw Nowak z Krakowa, w Oświęcimie; Dr Józef Wereszchowski z Lwowa, w Dąbrowie; Dr Faustyn Jakubowski z Krakowa, w Jasle; Dr August Nowakowski z Rzeszowa, w Jasle.

Minister spraw wewnętrznych mianował radca-

mi rządu krajowego na Bukowinie: radcę namiestnictwa Józefa Medweja, sekretarza ministerialnego w ministerium spraw wewnętrznych, Józefa Ettmayera-Adelsburg, tytularnego radcę krajowego Karola Plewińskiego, i sekretarza namiestnictwa Juliusza Wazla, tego ostatniego jak nadetatowego.

Wiedeń 4 sierpnia. Wiener Zeitung zamieszcza długi spis nominacji radców namiestnictwa w Czechach, Dalmacji, Górnej Austrii, Styrii, Morawie, Tyrolu i Tryście; jakoteż radców rządowych w Karyntyi, Bukowinie i Salasce.

— Z ogólnych rozpraw sejmowych nad ustawą wojskową podajemy najwydatniejsze następstwa: Antoni Zichy upatrjuje w przedłożonej ustawie takie korzyści, które go kłonią do przyjęcia przedłożenia bez ograniczeń. Przywrócić prawa r. 1848, po krwawej a bezskutecznej walce, jaką podjął naród węgierski, po jej nieszczęśliwych następstwach, zdobyć historyczno-prawny podstawę konstytucyj Węgier było dziełem tak wielkiem, że po jego osiągnięciu niewystawiajmy go na szawk. 30i ar tykuł konstytucyj 1848 r. orzeka jednność armii; dzisiejsze ustawodawstwo winno z tą zasadą pogodzić niezależność Węgier. § 13 ustawy zapewnia Węgrom samostanną armię, dzisiejszej ustawy jest zadaniem pogodzić to orzeczenie z interesem Węgier i Austrii. § 14 mówi o Honwedach i ich stosunku do armii. Sejmowi obowiązek jest wzmo cnić tem kamieniem zamykającym sklepienie całe dzieło ugody. Gdyby chcieli przeprowadzić zasady narodowości w wojsku, to i armia węgierska rozpadłaby się wkrótce na wiele części. Gdyż wiele narodowości w Węgrzech czułoby się uprawnionemi, wyrównać w tem swoim maderskim braciom.

Druga jest zaletą przedłożenia, że oznacza co przynależało Cesarzowi, a co krajowi i Węgrom. Cesarz przekazuje część swoich praw konstytucyj nym wspólne ministerstwu. Mowca podnosi potrzebę wspólnego ministerstwa wojny, a widzi usunięcie rozdziału między żołnierzem a obywatelami już w samym powszechnym obowiązku służby wojskowej; bez zastrzeżenia przeto oświadcza się za wniosek ustawy. Paweł Nyary przedstawia niebezpieczeństwa grożące wolności w Europie z wielkich armij stojących i przemawia za zachowaniem Sejmowi przyzwolenia na mobilizację armii jak i rezerw.

L. Makray przemawia za wnioskiem Tiszy twierdząc, że bitność Węgrom została zdemoralizowana przez 18-letnie rządy austriackie. Ignacy Nagy (z niemiarkowanej lewicy) staje w obronie Kosztucha naprzeciw zarzutom Perczala. Na co Węgrom pyta on, armii stałej 800,000 to nie daje szczęścia ludowi.

Ludwik Horwath sądzi, że ustawa nie jest bez wadliwości; myśli główna, obowiązek powszechnej służby wojskowej i landwery trafia do jego przekonania, zamawia sobie w szczegółowych rozprawach wniosek poprawki.

Koloman Ghicz rozpoczyna mowę poglądem historycznym na misję Węgier, stojących zapora między niemieckim a słowiańskim szeregiem. Zasada Eötvösa, że to narody były mogą tylko wolne, kiedy same siebie bronią, którą mowca podziela nie mogłaby być zachowaną przy wspólnym dowództwie, jednakowej komendzie. Narodowy charakter armii winien być zachowany. Mowca zgadza się na powszechny obowiązek służby i landwery, ale chciałby, aby kraj zastrzegł sobie możność rozstrzygnięcia co do użycia armii, aby tylko służyła do celów dobra ojczyzny. W konstytucyjnym ustroju przyzwolenie na budżet i armię dają rękojmię ludom, że niebędą oszukiwane. Tego warunku stanowienia o użyciu armii mowca nie znajduje; wobec zachowanej wspólności sił zbrojnych nie ma co mówić o narodowym wojsku. Mowca na jedną tylko część przedłożenia się zgadza a odrzuca wszystko co krępować może samodzielną Węgier.

Prezes ministrów hr. Andrássy odpowiadając Ghiczemu zgadza się z nim, że pierwszym względem, który tutaj nakazywało uczucie patriotyczne szanować, jest narodowość zachowana w armii, takie jest życzenie mniejszości i ta jest zastrzeżona w przedłożeniu ustawie, skoro rekruci węgierscy tylko do swoich korpusów wcieleni będą, a nawet osobne korpusy techniczne węgierskie będą tworzone.

Rząd tyle wagi do tego przykładu, bo pragnął, aby żołnierz węgierski podwojnym ożywiony był duchem, jako członek wspólnej armii i jako węgierski obywatel (oklaski). Misja Węgier nie jest tylko w własnej obronie, ale w wspólnej obronie monarchii.

Tysiąc-letońska sława wojenna Węgier tylko w takim postannictwie odrodzić się może. Niepo j-

muje zaś, jak przy oddzieleniu organizacji to wspól nictwo obrony krajowej zachowaniem byłoby mogło.

Ministryum uważało chętnie uprawnione życzenia Węgier, lecz niewiedziało przyczyny mia- toż pożądanego współzawodnictwa w dwóch czę- ściach armii sztucznie je rozdzielić, co osłabienie siły obronnej austriacko-węgierskiej monarchii naprzeciw jakiemukolwiek nieprzyjacielowi. (Ok- laski na prawicy, niepokój na lewicy).

Mowca poprzedni wskazywał, że tylko przy- zwolenie na wojsko i budżet jest rękojmią wolno- ści ludów — czyliż nam ta rękojnia nie jest za- strzeżona, skoro delegacyom one pozostawione. Czemże jest ta delegacja, jeśli nie komisja sejmowa wspólnie z delegacją innych części monarchii na podstawie równorzędności obradująca. W ten spo- sób sejm wykonywa swoje prawo przez swoją własną komisję. (Oklaski). Należy przeto królo- wi zachować prawo wydawania wojny, skoro przy- zwolenie na pobór rekrutów i budżet krajowi po- zostawiony.

Następnie rozbiiera minister spraw rekrutacji na czas służby 10-letniej. Co się zaś tyczy za- rzutu Ghyezgo, że przedłożenie ustawy brakne rękojmi konstytucyjnej, co do zwolnienia rezer- wy i kontrasygnatury — to właśnie dla trwałości stosunku zmienionem być nie może. Węgry nie mogą się domagać takich praw, któ- rych nie używają inne części monar- chii, gdyżby wyrzuciła się równorzęd- ność. Gdyby tylko korona miała prawo wyda- wania wojny, która była popularną w Węgrzech, musiałaby również zważać, czy we wszystkich innych częściach monarchii ona będzie popularna, a nadejść mogłaby być zmuszona zaniechać obrony monarchii. Minister jednej lub drugiej połowy mógłby bowiem odmówić kontrasygnatury rozka- zowi powołującemu wojsko.

Madarasz powiedział — mówi dalej minister — że Węgry od lat tysiąca dają do organizacji mi- litarnej, a niniejsze przedłożenie dążenia to ni- zerzy. Ktośkolwiek czemś fraszami wieść się nie da, odrzuci to twierdzenie. Odkąd Węgry są w połączeniu z Austrią, uważały zawsze sprawę obrony za wspólną. Nawet rząd 1848 r. prawnie pojęcie to przyjął, a jedynie organizację honwe- dów oddzielił. Ma przeto słusność mowca, gdy mówi, że od lat tysiąca jest to czemś nowem, ale ta nowość polega nie na tem, abyśmy się zacie- rali w obec armii, ale że się łączymy z siłą wojs- kową innych. (Oklaski w centrum). Można tego sobie nie życzyć, lecz wspólność ta zależy na tem, że przez wzajemny wpływ stosunki te łożo- ne być mogą. (Oklaski). Mowca przeto się myli sądząc, że ustawa jest zręczonem się prawa, a nie zyskanem prawem. (Oklaski).

Co się tyczy landwery, kto sobie życzy zastą- pienia nią wyłącznie armii stojącej, niech wprzód nakłoni całą Europę do przyjęcia tego systemu. Złożył cały ciężar obrony i zaczepny na landwe- ry skoro on spoczywa u sąsiednich mocarstw na stałej armii byłoby ogolić kraj z siły obronnej. Minister kończy wywagą lzbę do przyjęcia przedłożonej ustawy, inaczej bowiem całe dzieło równorzędności i pojednania runie (oklaski na prawicy). Ludwik Simonyi zapowiada w specja- lnej rozprawie niektóre poprawki. Razi go miano- wicie, że ustawa wymija nazwę węgierskiej armii.

Jeszcze kilka mowców pragnęło zabrać głos — lecz wśród wielkiego gorąca przy natężonej uwa- dze z jaką lba poprzedał słuchała mowców, zażądano zamknięcia posiedzenia.

W dalszej rozprawie ogólnej jak donosi tele- gram, zabierali głos za przyjęciem bez ograniczeń Dymitr Horwath, Joasowits, Franciszek Deak, Sumsicz, Papp, hr. Raday, Władysław Tisza, Bo- nia i Ignacy Ghyez; przeciw Saszlo, Csanday, Ernest Simony i Roman. Bano i Besze zgłosili się do głosów.

W Agramie spodziewają się wielkich zmian w kołach rządowych, miejsce bar. Racha zajął ma hr. Jankowic, bar. Hellenbach ma objąć rów- nież wyższe stanowisko.

Trzech członków deputacji regnikularnej hr. Jankowic, Dr Berlic, J. Ziwickowic, którzy stano- wią mniejszość kroacką ogłaszają, że ugody za- wartę niepodzielają i że stawali w łonie deputa- cyi odpowiednio swym zamiarom poprawki.

Dzienniki, ktorými dziś odebrali przepelnio- ne są uwagami nad mową hr. Andrassego. Jeśli jego wywód ostatecznego opozycji nie zdał ciotu, to jak spodziewać się należy, wystąpienie Deaka będzie rozstrzygającym.

Anglia.

Obie Izby parlamentu zamknęły zostały w d. 31 lipca następującą mowę tronową, którą lord kanclerz odczytał:

Milordowie i panowie! Cieszę się że mogę u- wolnić was od prac waszych i złożyć wam moje

podziękowanie za gorliwość z jaką spełnialiście wasze obowiązki parlamentarne.

Stosunki moje z obcimi mocarstwami pozostają przyjaźne i zadowalające. Nie mam powodu lękać się, aby Europa narażona była na groźbę wojny i polityka moja nie przesztanie być skiero- waną ku zapewnieniu dobrodziejstw pokoju.

Zawiadomiłam was na początku tej sesji o wydanym przeze mnie rozkazie, wysłania wypra- wy do Abisynyi w celu uwolnienia mego posła i innych moich poddanych, ktorých naczelnik tego kraju trzymał w niesprawiedliwej niewoli.

Mam przekonanie że dzielicie zadowolenie, ja- kiego doznałam z zupełnego powodzenia wy- prawy. Po czterystu milowym marszu okolicą tru- dną do przebycia i bezdrożną, wojska moje za- jąły twierdzę Magdale, uwolniły więźniów i po- mściły honor mojej korony. Następnie bezpo- średnim swym powrotem, ktorého nie poprzedzał żaden akt uciemięcenia lub bezpotrzebnego gwałtu, dowiodły, że wyprawa przedsięwzięta była jed- nie skutkiem wymogów ludzkości i dla dopełnie- nia najwyższego obowiązku mego zwierzchni- ctwa.

Ustanie długich i ciągłych nsiłow, mających na celu wzniecenie rokoszu w Irlandyi, uczyniło na czas jakiś zbytecznym wykonywanie władzy wyjątkowej, jaka udzielona była rządowi. Z ra- doscią dowiaduję się, że nikt nie jest już uwie- szony obecnie w skutku zawieszenia habes corpus i że nie ma już w Irlandyi więźniów, ktori mieliby być sądzonymi za przestępstwo odnoszące się do sprzyśnięcia fenistowskiego.

Panowie! z lzbę niżej! Mam wam podziękować za hojne zawotowanie funduszu przeznaczo- nego na służbę publiczną.

Milordowie i panowie! Wielkiej doznałam ra- dosci zatwierdzając szereg środków przeznaczonych do uzupełnienia wielkiego dzieła ulepszenia re- prezentacji ludowej w parlamencie, które wa- szą uwagę zajmowało przez ciąg dwóch sesji.

Widziałam z zadowoleniem, że było wam o- czu, jakiego wymagała konieczność obywatela ta kwe- stya, na traktowanie innych kwestyj wielki o- bjetmujących interes publiczny i z radością dałam mo- ją sankcję bilom, odnoszącym się do ulepszenia stanu szkół publicznych, do urzędzenia kolei że- laznych, do poprawy ustawy dotyczącej rybolow- stwa na wodach angielskich, do nabycia i za- rządku telegrafów elektrycznych przez naczelnego dyrektora poczty i do rozmaitych rozporządzeń wa- żnych mających na celu ulepszenie ustawy i pro- cedury cywilnej i karnej w Szkocii.

Przez zamianowanie naczelnego kontrolera w wydziale wojny, poczęto w zarządzie armią wa- żną reformę, która poddając rozmaite urzędy do zaopatrywania wojska w kraju i w koloniach pod jedną władzę, zaprowadzi większą oszczę- dność i większą stanowczość w czasie pokoju i w czasie wojny.

Mam zamiar rozwiązać obecny parlament w dno, w którym możebnem będzie dozwolnić ludo- wi memu używać dobrodziejstw wynikających z rozszerzenia systemu reprezentacji jakim mądrość parlamentu go uposażyła. Oczekuję z zupełnem zaufaniem nsiłow jakich lud mój dołoży, aby się stał godnym wysokiego przywileju, jaki mu został nadany. Mam pewną nadzieję, że z pomo- cą opatrności boskiej, wyraz jego opinii w wiel- kich kwestiach politycznych, które zajmowały uwagę parlamentu a zostały nie rozstrzygnięte, dażyć będzie do zachowania nienaruszonej owej wolności cywilnej i religijnej, która zapewniona była wszystkim moim poddanym instytutcyami i i konstytucją mego królestwa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 sierpnia. Jutro we czwartek rozpo- cznie się o godz. 5ej wieczór wyzwyższe miesięczne posiedzenie Rady miejskiej. Pierwsze dwa przedmioty na porządku dziennym będące, jako: udsilenie za- laski i uchwalenie wyznaczenia dla urzędników, powinny być właściwie, mimo że regulamin o tem nie mówi, być rozbiierane na tajnem posiedzeniu, gdyż zajęcie może potrzeba dotknięcia stosunków prywatnych. Dalej przypada parokrotnie już odraczane rozstrzy- gnięcie wniosku względem zniesienia opłaty podatku ka- melaryjnego przez gminę izraelicką dawniej uiszczoną, sprawozdawcą jest Dr Warsauer; następnie projekt statutu towarzystwa pożytecznego, sprawa- dawcą Dr Koczanyński. Inne przedmioty tyczą się uregulowania ulicy Krowoderskiej, tudzież ulicy nad starą Wisłą, w skutku czego zachodzi potrzeba sprze- dania lub nabycia pewnych przestrzeni siemi.

— Dziś po południu otrzymaliśmy następujący pla- kat drukowany:

Zaproszenie!

Na mocy poufnego porozumienia się z wieloma

Współobywatelami, podpisani zawiązaliśmy się w ko- mitet w celu zwołania ogólnego Zgromadzenia Mie- szkańców Krakowa dla naradzenia się i postano- wienia:

„Jak się należy zachować w obec międzynarodow- ej uroczystości odosloniej jubileuszowego pomni- a polskiego w Szawajary? „!

Zapraszamy więc wszystkich, komu sprawy publi- czne i godność miasta naszego na sercu leży, do wzięcia udziału w Zgromadzeniu, które się odbędzie we czwartek dnia 6 b. m. o godzinie 8ej wieczór, w sali hotelu Saskiego.

A. Aleksandrowicz, Teodor Baranowski, Stanisław Bigoszewski, Federowicz, F. Gralewski, St. Grali- chowski, Ludwik Gumpłowicz, J. N. Hanicki, W. Kornecki, L. Lipiński, Florian Leiter, K. Mań- kowski Józef Satalecki, Alfred Szczepanski, War- schauer, Welczowski, Ziebuski.

Przed zamknięciem dziennika dowiedzieliśmy się, że podpisani na powyższem wezwaniu otrzymali uwi- adomienie o zakazie odbycia zgromadzenia z powodów formalnych, a mianowicie, iż według przepisu ustawy, trzechmiesięczny termin między uwiadomieniem władzy a zwołaniem do zgromadzenia się, nie był zachowany.

— Kolbuszowa 3 sierpnia.

(R.) Według depeszy ministerstwa spraw zagranic- znych z d. 30 lipca b. r. L. 11,178 nadesłanej X. Rucce, wypuszczeni zostali z niewoli rosyjskiej: Konstanty Mielchowski, Franciszek Pilzński, Stanisław Jastrzębski, Antoni Hirschel, Wła- dysław Czaplicki, Konstanty Nawrocki, Sta- nisław Winnicki, Kallist Madurowicz, Artur Borzowski, Zygmunt Odrywowski, Błażej Ma- nik i Antoni Przybyłowicz.

— Donoszą nam z Nowego Sącza, że umarł tam adwokat Jan Micewski, deputowany niegdys na sejm Kromieryżski, członek Rady miejskiej w Nowym Sączu.

— Most kolei żelaznej na Dniestrze pod Jeziupolem został naprawiony, a przeto odtąd nie potrzeba prze- siadać się z jednego pociągu do drugiego, przebywaj- most piesz.

— Lwów dnia 4 Sierpnia.

(*) W Nrze 176 Czerwca wycałem w kronice doniesienie korespondenta lwowskiego (M. J.) o To- warzystwie naukowo-literackim, po części niedokła- dnie, po części mylnie. Będąc bliżej świadomym rzeczy, pospieszam podać dokładniejszą wiadomość o czynno- ściach Wydziału Towarzystwa, nieznanych korespen- dentowi.

Pierwszą czynnością wydziału po ukonstytuowaniu się była polecona mu przez Walne Zgromadzenie re- wizya statutu. Statuta pierwotne, ułożone dosyć o- gólnikowo, nie określały należących środków właściwych do dopięcia celu Towarzystwa, a cel ten jest dwa- kład; mianowicie jako główny, popieranie rozwoju na- ukowości i szerzenie zamiłowania do nauk i literatu- ry; powtóre pomoc materialna dla stowarzyszonych przez udzielenie im pożyczek na mały procent, zwrot- nych ratami, ułatwianie prac naukowych i wydawnic- twa dzieł, wydawanie takowych nakładem Towarzy- stwa, udzielanie pomocy wdowom i sierotom pozosta- łym po członkach Towarzystwa i t. p.

Wypracowany przez Wydział projekt statutu zmienio- nego odpowiadał zadaniu Towarzystwa w obu kierun- kach. Co do pierwszego, zaprowadza w łonie Tow- arzystwa podział na pięć sekcji, mianowicie filolo- giczno-filozoficzną, historyczną, literacko artystyczną, nauk przyrodniczych i matematycznych i nauk spo- łecznych. Podział na sekcje ułatwi prace naukowe, grupując w ściślejsze koła ludzi pragnących w tym samym zawołzie specjalizować. Każdy członek zwy- czajny, oprócz tego że obowiązany jest przedkładać sekcji swej co roku owoce podejmowanych przez sie- bie prac, ma jeszcze obowiązek udziału w zbiorowych pracach sekcyjnych. Sekcje mają obowiązek posiada- nia dwa razy miesięcznie, pozostając z sobą w łącz- ności, i przedkładać sprawozdanie z swych czynno- ści na pełnych Zgromadzeniach. Tym sposobem na- dadzą one ruch żywota działaniom całego Towar- zystwa.

Co do drugiego kierunku, mianowicie co do czę- ści finansowej, otwierają się członkom Towarzystwa, według nowozmienionych statutów korzyści, ktorých na pierwszy już raz oka zapoznać nie można. Wkładki uiszczane przez członków pozostają ich wła- snością, i procentują się na ich korzyść, tworząc ich własny, odrębny fundusz. Każdy członek po- zostając właścicielem wpłaconych udziałów swoich, może w pięć lat takowe odebrać wraz z odsetkami, jeżeliby chciał odstąpić od Towarzystwa. Nie więc nie tracąc nabywa przez przystąpienie do Towarzy- stwa bardzo znacznych korzyści i dogodności, ma al- bo iem prawo do zaciągnięcia z funduszu Towar- zystwa sześcioprocentowych pożyczek zwrotnych ra- tami amortyzacyjnymi. Może uzyskać zaliczki i ula- twienia w wydawnictwie dzieł swoich a pozostałe po zmarłych wdowy i sieroty mają nadto prawo do sta- łej lub częściowej zapomogi. Oprócz na powyższe ce-

minając urzędownie, żeby sobie wiara nastroiła gardła na soprano, do krzyczenia wzywów. A gdy mnie zagadniono czy widziałem księcia Poniatow- skiego? Jakże możecie o to pytać odrzekłem, czyżby można w Raymie być, a Papieża nie wi- dzieć?

A jakże on wygląda?

Oto tak jakbyście patrzyli na portret jego stryja Karola Stanisława.

Jako z lokami nad uszami i z harcopcem?

Tak jest — ale że on odmienna perukę to nie- wiem jak na jutro wdzije.

Tu tłum zaczął się robić koło mnie i zasypy- wać pytaniami a mundur jaki? a kół jaki? Prze- prosilem więc śm bardzo ztrudniony tą wycieczką i pospieszyłem do domu.

Była to trzecia bezsenna noc w mojem młodem życiu, bo pospolicie bywałem śpiącym i chrapa- czem pierwszego rzędu. Skoro więc gwar nliczny nastąpił ciszy północnej, usiadłem w oknie, aby ochłodzić głowę w której grzmiały armaty i ma- jacy przed oczyma nocierające się flakiery, a widziałem w rzeczywistości snujące się cmy, nie- topozperze i puszyczki, jak złowrogie obrazy przy- szłości. W takiej zadumie noc swoich praw za- zdrosna, przed samym świtem skleiła mi powieki.

We śnie to cmy i puszyczki przemieniły się w ko- zaków, i znowu łamałem głowę nad wapińską poli- tyką, co z tego wyniknie? Aż szczęściem poczi- wu alioznik zaśpiewał jeszcze Polska niezginała i obudził mnie. Otworzywszy oczy spotkałem niemi- jasn rydwan Febusa, chciałem był wskoczyć do niego, żeby wyjechać za rogatkę, (darujcie mi tę gorołoność, bo byłem istotnie w takiej egzaltacji, że chobałem wprawdzie po złym bruku kra- kowskim fizycznie, ale dusza bujała po eterach). Idąc tymczasem piechotą ujrzałem przed sobą rogatkę kolumnę zielonych sprzymierzeńców, któ-

raz przez całą szerokość ulicy murem stanęli. Widać było po strudzonych koniach i żołnierzach, że przez całą noc dążyli dla uprzedzenia polskie- go wojska. Znanawerowałem więc przez wai i dostałem się do obozu na polach Prądnika roz- położonego. Zadychasz rękami do pierwszego spotka- nia oficera: „a czy wiecie panowie, że wam Moskale zastąpił za rogatką?”

Wiemy, i już naczelny wódz wysłał w tej mie- rze stosowne rozkazy.

A jakież to rozkazy?

To do nas obywateli nie należy; co pułkownik rozkaże, to wykonamy.

Biła właśnie godzina szósta, w koczowisku pełno ruchu, tu grenadiery się szczołkują, tornistry przypinają, sapery fartuchy kredują, brody czę- szą; tu brzoń w kozy złożona, tam w piramidę bębny ustawione, a olbrzymi tambormajor zasa- dza wspaniałą biało-czerwoną kitę za kapelus. Tam w dali kawalerya siodła konie, a na wzgórzach artylerja krząta się koło zaprzęgów. Po wybieciu dwóch kwadransów dała się słyszeć z głębi obo- zu komenda: „Do broni!” Po wszystkich pułkach powtórzyl się ten rozkaz, a bębny wszędzie za- grzmiały i wojska stanęły w szyku. Zaczem się jednak przegladł nkończył, wybiła siódma.

Teraz uderzył bębny a pułk pieszy w prze- dniej strazy idący razyl z muzyką i saperami na czele ku miastu. Po malej chwili pułkownik Kra- kowiecki zoczywazy przy rogatoe dragonów, dał ostrogi i puścił się galopem, tu wezwawszy rosyj- skiego oficera, zapytał się: co to ma znaczyć?... Oficer na to: „Jenieral paroczyl szob was nie pu- skat!”

A ja mam poruczenie, odrzekł pułkownik, siła was odeprze; a więc ustąpiacie czy nie?..

„Nie!” — odrzekł oficer.

Tu pułkownik zwrócił się do nadchodzącej wy-

borczej kompanii, zakomenderował: „Stój! Muzy- ka i sapery na prawo! Baczność! Grenadiery do ataku broń! Krok podwójny! Marsz!” Gdy się tak stało, Moskale niechęć wdawać się z bagno- tami, odstąpili.

Doczekawszy się takiego rezultatu nie w rze- czy nie znaczącego, a chcąc być świadkami na- ocznym pierwszych uniesień ludu, wyprzedziłem wojsko i biegiem ku Floryjańskiej bramie. W tem od Długiej ulicy przez Kleparz pędzi Włodzimierz Potocki w tę bramę, a kozaki na warcie stojący zakrzykowali mu pikami; ten odtrącił w lewo i w prawo palaszem, dał susa i już jest w stolicy. (O! czemuż go Torwaldson nie widział takim! czyż posag w hermycy i w mundurze artylerji kon- nej nie wydałby się piękniejszym od postaci ry- cersza obcych dla nas wieków?) On też najpier- wsze uzyskał aplauzy od zachwyconego ludu. — Ale jakby na parady spotkany został przez Gra- bowskiego generała in partibus infidelium i Wy- tyszkiewicza byłego kapitana artylerji. Obydwa w starego kroju mundurach, ze szlifami dlingiem i po lokcie.

O kwadransie na ósmą, bębny i muzyka wojs- kowa już w bramę Floryjańską wchodząc, roz- budziła przóniacką klasę salonową; okna i żel- nzyze otwierały się po piętrach, a z tych pokazały się głowy to w szlafmycach, to w fczach, to w czepkach na bakier, a młode główki w papilotach zaczajone za firanką kryły się czasem spotka- wszy śmiałe wyrażenie zamaszystego pułkownika lub szefa batalionu. Na widok oczyszczonych znaków i kolorów, na widok lasu błyszczących bagietów ulicę napelniających i dowodów krzyżami za- sługi okrytych, tłumy pocziwego ludu zagłusza- ły się okrzykami radości, niesienie młodzieży granicyło z szaleństwem, kobiety rozczulone plaka- ły, starce kłęcząc najbrunni stali do nieba modły i

dzięki, że dożył szczęśliwej godziny oswobodze- nia ojczyzny.

Wszystkie klasy mieszały się spolem, wszy- stkie twarze jaśniały szczęściem. Nieznajomi po- nofie rozmawiali, poróżnieni oraz zagnajomi i naj- serdeczniej się ścisali, bo wspólna radość wszy- stkich kojarzyła.

O moi następco! nie doznacie podobno w życiu waszem takiej radości. Wy, ktorzyście bratnich szeregów dawniej nie zaznali i onych upadku wraz z ojczyzną w r. 1794 świadkami nie byli, abyście po upływie lat 16tni odnownie zmartwychwstałych, a sławą okrytych zbawców, witać mogli. Mniej szczęśliwa była Warszawa, będąc oswobodzoną przez obcych, ale Kraków widział się odzyskany meżtem rodaków.

Tu w każdym zbawcy rodzice witali syna, żo- na męża, brat brata, a co najwięcej Polak Polaka. Tu sprawy serca, patriotyzm i duma narodowa podnosiły duszę każdego uczuciem boskiem neo- kreślone. Był w pośród nas jeszcze nieprzyjaciół a mściwiel nie było, bo sz

